Nr. 34.

Do Nru 83 Gazety Korresp: Warsz: i Zagr: 1819.

ROZMAITOŚCI.

I.

O pierwszem wystawieniu sztuk pięknych w Uniwersytecie Warszawskim.

(Dalszy ciąg.)

Dziwić się zaiste potrzeba, widząc, przy wskrzeszonym dopiero teraz wydziale sztuk pięknych — na pierwszem wystawieniu w kraiu naszym, — tak licznie znayduiące się obrazy, — dzieła tak artystów, iako i amatorów, tak tych którzy iuż za granicą talent swóy udoskonalić mogli, iako też i takich którzy pozbawieni tey wielkiey w sztukach pięknych pomocy, sami sobie wszystko poczęści są winni. Co więcéy, — obok płodów przybyłych do stolicy naszéy cudzoziemców liczniey postrzegać się daią dzieła naszych rodaków, z których wielu sprawiedliwey odmówić nie można zalety. O chlubna zapowiednio, — ieżeli w mierę dobroczynności Rządu i łaskawości Monarchy, wzrastać i coraz więcey wzmagać się będą talenta!

Dalecy od zastanawiania się krytycznego, gdyż iuż publiczność w iednem z pism naszych peryodycznych rozbiór krytyczny czytała, — przedstawiemy tylko krótkie opisanie każdego znakomitszego malarstwa i snycerstwa dzieła. Przystępuiemy naprzód do obrazów oryginalnych historycznych, podług wskazanego w katalogu porządku.

Obrazy historyczne

Oryginalne.

1.

Smierć Pryama.

przez *Alexandra Kokulara.*

Obraz ten wystawia *Pryama*, maiącego poledz pod zabóyczym ciosem *Pirrusa*, który trzymaiąc za głowę tego zgrzybiałego starca, podnosi rękę dla ugodzenia go śmiertelnego mieczem. Na prawey stronie znayduie się grupa osób, składaiąca się z żony iego *Hekuby* i iego dzieci. Patrzą się one na tę straszliwą scenę, a na twarzach i całey ich postaci widać okropność i rozpacz. — Przy nich leży — rozciągnięty za ziemi trup zabitego przez *Pirrusa*, *Penata* Królewskiego syna. Na lewy stronie za *Pryamem* ułożona iest także grupa, *Andromaka* mdleiąca a za nią tłumy woyska. — We środku obrazu ukazuie się ołtarz przygotowany do ofiary, przy którym dokonane zostaie pomienione zabóystwo. Całe dno tego obrazu przyodobione iest architekturą wyobrażaiącą świątynię. — Swiatło dnia pogodnego. — Długość obrazu łokci 5, szerokość łokci $3\frac{1}{8}$

2.

Gniew Saula na Dawida.

przez *Antoniego Brodowskiego.*

Saul siedzący na krzesle w prawey ręce trzyma dziryt. Twarz iego i całe poruszenie figury okazuie gniew na *Dawida*, którego chce tymże dzirytem ugodzić. *Dawid* przelękniony ucieka, trzymaiąc w lewey ręce arfę, którey przyiemnym dzwiękiem, rozrywał smutki i bezczynność *Saula*. Syn iego *Janatas*, klęczy przed oycem i prosi o przebaczenie dla swoiego przyiaciela *Dawida*, również i córka przelękniona składa ręce. Te trzy figury przyiemną składaią grupę; za uciekaiącym zaś *Dawidem* w odległości widać ieszcze dwie figury, tworzące wraz z *Dawidem* grupę drugą. Cała ta scena odbywa się w przysionkn pałacu. — Swiatło dnia pogodnego. — Długość obrazu łokci 6½, wysokośą łokci 5. —

3.

Chrystus przed Sądem Kaifasza

przez *Villaniego.*

Chrystus powołany do sądu, stoi przed *Kaifaszem* z zawiązanemi w tył rękami, — przepasany iest przez pół postronkiem, za który ieden z strażników ciągnie go przed *Kaifasza*. *Kaifasz* siedzący przy stoliku na krześle odwraca w tył głowę dla słuchania oskarżycieli *Chrystusa*. Na stoliku leży rozpostarta xięga, kałamarz, piaseczniczka i dzwonek. — Grupa znayduiąca się za *Kaifaszem* składa się z osób pięciu. Za *Chrystusem* widzieć się daią trzy osoby ze straży. — Długość obrazu łokci 3 — wysokość 2 i pół.

4.

Ecce homo.

przez tegoż.

Na lewey stronie obrazu *Jezus* siedzi na kamieniu, w prawey ręce trzyma gałązkę palmową, lewą zaś ma opartą na prawéy. Na głowie ma koronę cierniową. Około niego grupa strażników którzy zdzieraią z ciała iego szatę czerwonę. — Na przeciwko niego widać grupę drugą ludu szydzącego z niego. — Długość łokci 3 wysokość 2 i pół.

5.

J o w i s z

przez tegoż

Siedzi na draperyi ponsowéy, z koroną na głowie, w wzniesioney w górę lewey ręce, trzyma piorun, prawą zaś się opiera. — Na prawey nodze wyciągniętey na draperyi oparty iest szponami orzeł. — Długość obrazu łokieć 1 i trzy ćwierci. — Wysokość 1 łokieć i cali 4.

6.

Smierć Wirginii

przez *Kondratowicza.*

Wiadomy iest powszechnie przedmiot iaki sobie założył autor. — W obrazie wzięta iest właśnie ta chwila, gdy oyciec zabiia swą córkę *Wirginię* w obecności *Apiusza*. Lud Rzymski w różnych uszykowany grupach przypatruie się tey okropney scenie. *Wirginia* okazuie się we środku obrazu, nie widać iuż w niéy znaków życia, oyciec utrzymuie ią przechyloną na pół na swoich rękach. Dno wyobraża przysionek i z daleka część *Rzymu*. — Długość obrazu łokci dwa i pół a dwa wysokości.

7.

Zwyczaie pogrzebowe dawnych Litwinów.

przez tegoż.

Kapłan stoiący we środku obrazu nad grobowcem na którym znayduie się urna, kładzie w nią iayko. Po lewey stronie za kapłanem grupa mężczyzn wyobrażaiąca rodzinę

lub przyiaciół zmarłego. Po prawéy grupa niewiast, z których iedna na naczyniu, trzyma chleb z miodem. Widać również kilka niewiast klęczących około grobowca,— iedna z nich pochyłona, płaczem okazuie ile ią ta smutna strata dotycze. Zdaleka widać Peyzasz.

8.

Obraz Allegoryczny sławy Astronoma Kopernika.

przez *Wiktora Greybera.*

Jeżeli który narodowy przedmiot godzien był zastanowienia się rodaka i podania go do nieśmiertelności, to zaiste obiawienie systematu nowego przez Kopernika, dzieło gruntowney rozwagi nadzwyczaynego Jeniuszu. — Już widzieliśmy w poezyi iednego z nayznakomitszych naszych rymotworców, niezrównanym wdziękiem opiewaiącego iego odkrycie, — widzimy dzisiay również drugiego ziomka, w innym bo malarskim zawodzie dążącego do tegoż samego celu. — Przedmiotem tym iest odkrycie systymatu słonecznego przez *Kopernika.* — Długo smiertelni zostawali w grubey ciemności nie mogąc rozróżnić od omamienia istotney prawdy, wiele upłynęło wieków, aż nareszcie nadszedł czas, który wynioślszy nieiako *Kopernika* nad śmiertelnych, obiawił mu tę swięte prawdy. Ta iest głównieysza myśl obrazu, która się w nim spostrzegać daie. — Czas wyobrażony symbolicznie, ulatuiący w górę rozpostarte ma skrzydła, na których dzwiga obłoki. Na nich to on przybliża Kopernika do nowego słonecznego świata. *Kopernik* pogląda w górę i postrzega obiawiaiący się mu nowy systemat słoneczny. Jeniusz tuż znayduiący się za nim, iedną ręką wskazuie na mieysce ziawienia a drugą podaie mu pióro, którym ma nieśmiertelne to swoie postrzeżenie światu obiawić. — Starzec czas wyobrażaiący w iedney ręce trzyma dłuto a drugą utrzymuie opartą na lewey nodze tablicę na którey wyrył nieśmiertelność Kopernika w tych słowach: *Bóg stworzył, Kopernik obiawił.* — Na dole pod nim widać noc, gwiazdy, krążący Xiężyc, i naszą planetę ziemię, na którey spostrzegać się daie w górze napis *Polonia* obiaśniaiący, iż akt ten przez człowieka z tey ziemi i na tey ziemi dopełnionym został.

Oto iest cały opis tego obrazu. Nie wchodząc — wierni swoiemu postanowieniu w szczegółowy rozbiór, tem więcey, iż obraz ten przez nagłą słabość autora dokończony nie iest, obowiązkiem tylko naszym sądziemy dodać, — iż iest pierwszym wyżey wymienionego dziełem,— i że autor iego nie będąc ieszcze nigdzie za granicą, nie miał sposobności korzystania ani z wielkich wzorów ani z nauki znakomitych mistrzów.

9.

Biwak żołnierzy Polskich w korytarzach klasztornych.

przez *Henryka Hr. Zabiełłę.*

Obraz ten wystawia kurytarze klasztoru. Po lewey stronie widzieć się daie grupa żołnierzy grzeiących się przy rozpalonym ogniu. Jeden z nich na ziemi leży, a około niego kaszkiet i patrontasz. Przy tymże ogniu daley, również pięciu żołnierzy leży, a trzeci stoi. Około nich spostrzega się daie stoiący na ziemi bemben a przy nim leżący pies. Nieco daley widać beczkę. Grupa ta składa pryncypalną część obrazu. Z tyłu za rozpostartem ogniem i siedzącem żołnierstwem, widać kratę z za którey mnich na nich pogląda. Cała ta grupa i część kurytarza iest oświeconą od tego ognia. — Daley ku stronie prawey, widać portyk otwarty,

przez który daie się postrzegać Xiężyc rzucaiący swiatło na drugą, to iest na lewą wewnętrzną część kurytarza, i oświecaiący żołnierza wyglądaiącego z zewnętrzney części kurytarza na pole. — W ostatku na lewey stronie widzieć się daie stoiący na straży żołnierz, a za nim broń złożona w kozły.

Długość obrazu łokci 2. wysokość łokieć 1. i półtora ćwierci.

10.

Kobieta z Kanai.

przez *Antoniego Blanka.*

Rzecz ta wzięta z pisma S. iest następuiąca. *Chrystusowi* wychodzącemu z *Kanai* zastąpiła pewna niewiasta drogę i zaczęła Go prosić o uzdrowienie iey dzieci. Apostołowie *Piotr* i *Paweł* przekładali Mu, iż ona nie godna tey łaski, gdyż chleb na pożywienie psom rzucała. Usłyszawszy to pomieniona niewiasta, wyrzekła: *Panie i to są Twoie stworzenia*, — na co *Chrystus* iey odpowiedział: *Twoia wiara niechay uzdrowi twoie dzieci.* — W układzie obrazu ta właśnie chwila iest wzięta, gdy *Chrystus* mówi do niey: *twoia wiara niechay uzdrowi twoie dzieci:* Niewiasta klęczy przed Nim. Dway Apostołowie stoiący na przodzie i dway inni okazuiący się z dala, zaięci są tą sceną. — Swiatło obrazu dnia pogodnego. — Wysokość łokieć 1, — szerokość trzy ćwierci łokcia.

(*dalszy ciąg późniey*)

11.

L w i c a.

Z osady iednego okrętu Angielskiego, która przy brzegach Indyyskich wysłana była na ląd, dla narąbania drzewa, ieden maytek zapuścił się w las daley, aniżeli inni. Lecz wkrótce wstrzymał się przerażony strachem, uyrzawszy lwicę, pędzącą do niego, którey uyśdź niepodobna iuż było. Wnet atoli podziwienie zaięło mieysce trwogi, gdy zwierze to spokoynie legło mu przy nogach, spoglądaiąc się raz na niego, drugi raz na niewielkie drzewo. Powtórzywszy to lwica po kilka razy, wstała i szła ku owemu drzewu, oglądaiąc się ciągle na maytka, który ztąd wnosił, że lwica chciała, aby szedł za nią; co też i uczynił. Przyszedłszy do drzewa, uyrzał na niem wielkiego pawiiana, (rodzay małp) trzymaiącego dwoie małych zwierzątek, które, iak wnosił z ustawicznego spoglądania tam lwicy, czaiącey się pod drzewem sposobem kocim, były iey dziećmi. Nie miał właśnie ochoty leść na drzewo i odebrać zdobycz pawiianowi; ale opatrzony był siekierą, a tak pomyślał sobie, że snadniey i bezpieczniey dopełni żądania lwicy. Żywo więc wziął się do ścinania drzewa, przyczem lwica spoglądała na przemiany na niego i na łupieżcę swych dzieci, co nie małym było dla maytka bodźcem do pośpiechu w robocie. Wkrótce też drzewo musiało uledz silnym iego ciosom, i padło, a z niem także pawiian, na którego lwica z zaiadłością wpadłszy, natychmiast rozszarpała. Uczyniwszy to, zaięła się swoiemi lwiętami, lizała ie po kilka razy, a potém obróciła się do maytka, który przestraszony na nowo wściekłością, z iaką obeszła się z pawiianem, drżał cały. Lecz i tym razem zatrwożenie iego było bezzasadne; lwica łasiła mu się iak pies, i otarła o niego głowę po kilka razy, a tak oddawszy mu hołd wdzięczności swoiey, zabrała swoie lwięta iedno po drugiem, i szybko oddaliła się z niemi. Jakożkolwiek pomyślnie skończyła się ta awantura, wszelako maytek nie miał iuż chęci sprobować dalszych podobnych; pobiegł więc iak nayspieszniey do brzegu, gdzie dopiero po nieiakim czasie do przytomności powróciwszy, opowiedzieć mógł to, co mu się wydarzyło.